

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
5.185

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 80000 mk. za wiersz milimetryczny jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 50000 " " " " " " " " " " " "
Nadesłane po tekście 50000 " " " " " " " " " " " "
Zwyczajne 30000 " " " " " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 3,300,000
" " kraju 4,200,000
" " zagranicą 6,000,000
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnoszeniem 8,300,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Pan Millerand się upiera.

ZAMIARY HERRIOTA.

BERLIN, 26 maja. (Tel. wł.) — Herriot oświadczył w rozmowie z korespondentem „Vorwärtsu”, co następuje:

— Sprawa odszkodowań może i musi być załatwiona na podstawie rezolucji komisji Dawes'a. Republika niemiecka może być przeświadczona, iż znajdzie we mnie człowieka, z którym dyskusja nie będzie trudna. Natomiast spodziewam się znaleźć po drugiej stronie dobra wiarę. Mniemam, iż sam jestem człowiekiem dobrej wiary. Ale właśnie dlatego chcę wiedzieć czy po drugiej stronie znajdę odzwiek. Z tego więc względu nie żywię żadnych uprzedzeń wobec partii republikańskich w Niemczech, zastrzegam się natomiast w stosunku do jawnych i zakapturzonych nacjonalistów. Rozumiem dobrze konieczność obrony interesów własnego kraju. Przy tem mogą wynikać różnice zdań ale nie ma i nie może być tak głębokich sprzeczności, którychby nie można było pogodzić. Na to jest jeden środek: dobra wola, dobra wiara i otwartość. Jeśli jutro obejme rząd, niemiecki rząd republikański może się zwrócić do mnie z pełnym zaufaniem.

To, do czego dąże jest — pokój ludom. Cel ten jest sobą w oku nacjonalistów, którzy starają się utrudnić osiągnięcie go.

Walka przeciwko celom pokojowym prowadzona jest tak we Francji jak i w Niemczech przez jeden i ten sam obóz nacjonalistyczny.

Dzieło pokoju musi jednak być urzeczywistnione z chwilą, gdy demokracje obu krajów wesprą się wzajemnie i zgodnie.

LONDYN, 26 maja. (Pat.) Jak donosi „Daily Mail” z Ljonu, Herriot w rozmowie z korespondentem tego dziennika oświadczył, że jak tylko obejme władzę będzie się starał widzieć osobiście z Mac Donaldem, oraz że jest zdecydowany i taknajściślej współpracować z Anglią.

Jakkolwiek będzie uważał za swój najpierwszy obowiązek bronię interesów Francji.

W sprawie uznania de iure rządu sowieckiego, Herriot oświadczył, że przed poczynieniem formalnych kroków w tym względzie pragnie zaczekać na wynik rokowań angielsko-rosyjskich.

PARYŻ, 26 maja. (Pat.) Tutejsze dzienniki podały wiadomość ze źródeł miarodajnych, że rząd francuski w najbliższych dniach ogło-

si akt uznania rządu sowieckiego de iure.

Ogłoszenie oficjalnego aktu w tej sprawie ma nastąpić podobno dnia 5 czerwca.

STANOWISKO SOCJALISTÓW.

PARYŻ, 26 maja. (Pat.) W całej Francji odbywają się zebrania zw. socjalistycznych dla omówienia sprawy stosunku socjalistów do nowego gabinetu.

Zdaniem dzienników, znaczna większość opowie się za powstrzymaniem się od udziału w nowym gabinecie, zalecając poparcie gabinetu, utworzonego przez radykałów i radykalnych socjalistów.

Pozatem socjaliści są stanowczo temu przeciwni, aby nowy gabinet, jakimkolwiek on będzie, otrzymał władzę z rąk Milleranda.

DEMOKRACJA PRZECIWKO MILLERANDOWI

PARYŻ, 26 maja. (Pat.) Dzisiejszy „L'Oeuvre” ponownie żąda ustąpienia Milleranda ze stanowiska prezydenta republiki, domagając się tego w słowach niezwykle gwałtownych.

Żądanie to ponowiły również i inne organy lewicy.

Jak donoszą dzienniki, w łonie stronnictwa radykalnego istnieje propozycja zobowiązania członków stronnictwa, aby żaden z nich nie przyjął portfelu z rąk Milleranda.

Pewna grupa radykałów żąda, aby propozycja ta została poddana pod głosowanie w Komitecie wykonawczym stronnictwa.

Według informacji prasowych prezydent Millerand tego rodzaju manifestację byłby skłonny uważać za sprzeczną z konstytucją, wobec czego nie ma zamiaru ustępować pod tego rodzaju presją.

Gdyby Herriot miał rzeczywiste odwołanie przyjęcia misji z rąk Milleranda utworzenia nowego gabinetu, to Millerand zwrócił się do jakiegoś innej niezależnej osobistości politycznej, powierzając jej misję utworzenia gabinetu.

KONFERENCJA MIĘDZY POINCAREM I MAC DONALDEM.

PARYŻ, 26 maja. (Pat.) Premier angielski zwrócił się do Poincarego z nowym listem, w którym proponuje podanie do powszechnej wiadomości korespondencji, wymienionej między premierami obu państw.

Poincare wyraził zgodę na tę propozycję. Odnosne dokumenty będą niezwłocznie ogłoszone jednocześnie w Paryżu i Londynie.

JUTRZEJSZE POSIEDZENIE SEJMU.

Porządek dzienny posiedzenia sejmiku w dniu 27 maja:

1) Pierwsze czytanie projektu ustawy o sedziach i prokuratorach.

2) Pierwsze czytanie projektu ustawy, upoważniającej rząd do wydawania przepisów o wykonywaniu kar śmierci.

3) Dyskusja nad ustawą o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych.

4) Trzecie czytanie projektu ustawy o zakwaterowaniu wojska, oraz sprawozdanie komisji o noweli o ustawie o ubożeniu funkcjonariuszy cywilnych i wojskowych.

CYNICZNE ZAPRZECZENIE.

PARYŻ, 26 maja. (Pat.) Radiościana w Bordeaux rozesała następującą depesze:

„Kwono zaprzecza urzędowo do niesieniem o zaślach na granicy polsko-litewskiej. Panuje tam zupełny spokój”.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

BERLIN, 25 maja. (Pat.) Wczoraj aresztowano tu kilku komunistów, przyczem przy jednym z nich znaleziono bomby, granaty ręczne i rewolwer. Przeprowadzona w mieszkaniu tegoż komunisty rewizja ujawniła 12 bomb, 5 granatów, oraz znaczna ilość broni i naboików.

ROKOWANIA SOWIECKO-JAPŃSKIE.

TOKIO, 26 maja. (Pat.) Według urzędowych wiadomości z Władywostoku, rokowania rosyjsko-japońskie mają przebieg zadawalający. Rosjanie uwolnili w dniu 23 maja jeńców japońskich i wyrazili swe ubolewanie z powodu zajść w Nikołajewsku.

PRZYSZŁA KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

WIEDEN, 25 maja. (PAT.) — „Neue Freie Presse” donosi z Białogrodu: Na konferencji państw małej ententy, która ma się odbyć w lipcu w Pradze, omawiane będą zmiany, jakie zaszły w stosunkach politycznych Europy wobec wyborów do izby francuskiej i do Reichstagu.

Dalej poruszona będzie kwestia stosunku do Węgier, sprawa przynależności włosko-czesko-słowackiego, uznania rządu sowieckiego, wreszcie sprawa Besarabii.

Dwie ostatnie sprawy omawiane będą szczegółowo. Takim obrótem rzeczy wzmożni stanowisko Beneša, który występuje za uznaniem Rosji sowieckiej. Jest możliwym, zdaniem dziennika, że rumuński prezydent ministrów Brătianu żąda silnego poparcia w sprawie Besarabii ze strony małej ententy. W tym wypadku, zdaniem dziennika, wynikłaby sprawa rozszerzenia małej ententy przez przedstawienie do niej Polski, co jednak spowodowałoby sprzeciw ze strony Czechosłowacji.

Ciekawy jest artykuł „Nowosti” o stanowisku Jugosławii w sprawie Besarabii.

Pismo to twierdzi, że wbrew ogólnym przypuszczeniom, Jugosławia unikać będzie wszyskiego, co by ją mogło narazić na konflikt z Rosją. Jugosławia, mimo przyjaźni dla Rosji, poprze stanowisko Rumunii na konferencji małej ententy.

Urzędowa giełda walutowa.

GOTÓWKA.

Dolar 5.18.5

CZEKI.

Funt 22.47 i pół—22.42
Belga 24.27—23.98
Londyn 22.55—22.45
Nowy Jork 5.18.5—5.18—5.18.5
Paryż 28.35
Praga 15.30
Szwajcaria 91.60
Sztokholm 137.42
Wiedeń 7.325
Włochy 22.92 i-2
8 proc. pożyczki 7.50
Bony złote 0.65—0.71—0.70
Pożyczka dolarowa 2.93

Giełda akcyjna.

Bank Dyskontowy 5—5.50
Bank Handlowy 5.20—6
Bank dla H. i P. 1.65—1.60
Bank Kredytowy 0.30—0.50
Polski Bank Handl. 3.40
Bank Przem. Lwow. 0.35
Bank Zachodni 2.40; 6 em. 1.90—2.10
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2
Bank Zw. Spółek Zar. 3.75—3.50—3.85
Bank Zw. Ziemi 0.25
Cierat 0.30
Kijewski 0.35—0.36
Przem. chemiczny 2.50
Puls 0.43—0.40—0.41
Spies 0.75—0.95
Strem 15
Wildt 0.20
Elektryczność 1.40—1.75
Siła i Światło 0.60—0.62
Chodorów 4.60—4.40—4.52
Czersk 0.85—0.90—0.80
Częstocice 2.65—2.80
Gosławice 1.20—1.35
Michałów 0.65—0.70
Firlej 0.60—0.55
Łazy 0.15—0.16—0.15
Węgry (1) 3.85—5 (2) 4.20—5 (3) 4—4.50 (4) 4.50—5
Cukier 3.50—4
Nobel 1.25—1.30—1.20
Cegielski 0.58
Lilpop 0.58—0.65
Modrzejów (1) 5.50—5.75 (3) 6—6.50 (5) 6.40—6.65
Norblin 0.55—0.65
Orlwein 0.20
Ostrowiec 6.75—6—7.50
Parowoz 0.32—0.40
Pocisk 1.40—1.45
Rohn 0.60
Rudzi (1) 1.40—1.50 (2) 1.50—1.60 (3) 1.55—1.60 dr. 1.50—1.65
Starachowice 2.50—3
Żyrardów 43—42
Zawiercie 47—42
Borkowice 1.35—1.39
Lloyd 0.30
Zach. Tow. dla H. P. 0.75—0.60
Cmielów 0.90
Haberbusch 6.20
Korek 0.15—0.17
Spirytus 1.50—1.40—1.50
Lombard 0.45
P. H. P. 3

Otwarcie giełdy londyńskiej

LONDYN, 26 maja. (Polradio).
Nowy Jork 434.50
Francja 79.85
Belgia 93.58
Włochy 98.31
Szwajcaria 24.61
Hiszpania 31.65
Portugalia 1.62
Holandia 11.625
Dania 25.78
Norwegia 313.75
Szwecja 16.35
Helsingfors 173.12
Niemcy 18.75
Austria 308.500
Praga 147.25
Ateny 223.50
Brazylia 5.84

Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH, 26 maja. (Polradio).
Holandia 211 i jedna czwarta
Nowy Jork 566 i jedna czw.
Londyn 2460
Paryż 30.55
Mediolan 25
Praga 16.70
Budapeszt 00065
Białogrod 697 i pół
Sofia 4.10
Bukareszt 2.65
Wiedeń 000.79 i trz czw.

Otwarcie giełdy paryskiej.

PARYŻ, 26 maja. Polradio. —
Londyn 79.85
Nowy Jork 18.37
Belgia 85.70
Hiszpania 254
Włochy 81.50
Szwajcaria 326
Dania 310
Holandia 688
Norwegia 255
Szwecja 492
Rumunia 8.70

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

LONDYN, 26 maja. (Pat) —
Dzienniki donoszą z Waszyngtonu że prezydent Coolidge postanowił zwołać konferencję w sprawie rozbrojenia, skoro tylko państwa europejskie przyjmą plan rzeczoznawców.

O ZWŁOKI MARKSA.

LONDYN, 24 maja. (Pat) —
„Daily Express” dowiaduje się, że delegacja rządu sowieckiego stara się uzyskać pozwolenie na przewiezienie zwłok Marksa z cmentarza londyńskiego do Moskwy, celem pogrzebania go na Czerwonym Placu.

PAMIĘTNIKI WILSONA I FORDA.

W najbliższych dniach ukaza się na półkach księgarskich dwie niezmiernie aktualne publikacje w zakresie literatury polityczno-pamiętnikarskiej. Nakładem Instytutu wydawniczego „Biblioteka Polska” wyjdą z druku pamiętniki niedawno zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Woodrowa Wilsona p. t. „Kształtowanie losów świata”, oraz jednego z najwybitniejszych i najenergiczniejszych przemysłowców, a zarazem największego dziś na kul ziemskiej bogacza H. Forda p. t. „Moje życie i dzieło”.

Pamiętniki Wilsona, który w sprawie odbudowy niepodległego bytu Polski odegrał dominującą rolę, opierają się na protokołach stenograficznych i oryginalnych dokumentach rokowań dyplomatycznych, których owocem był pokój wersalski. Zakulisowa strona tych rokowań była dotąd osłonięta mrokiem tajemnicy. Wilson w swych pamiętnikach rzuca światło w te mroki układów przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych, a wiele dokumentów, które znalazły się w jego posiadaniu ujawnia po raz pierwszy.

Ford znów, ten prawdziwy geniusz amerykańskiego przemysłu, kreśli w swych pamiętnikach dzieje swego żywota, z których dowiadujemy się, w jaki sposób ten dziwny człowiek, którego ewangelia jest żywa praca i praktyczny idealizm, stworzył swój olbrzymi, precyzyjnie funkcjonujący warsztat pracy przy minimum kosztów produkcji i lada droga doszedł do znaczenia i potęg na obu półkuli świata.

Obydwie książki znajdują się niewątpliwie w rękach wszystkich działaczy na polu polityki, oświaty i kultury, opartej na gospodarce i pracy narodu.

Krwawa miłość w Koszarach.

WILNO, 25 maja. — Wczoraj o g. 8 rano w koszarach im. Szepetyckiego przy ulicy Kalwaryjskiej rozegrała się wstrząsająca tragedia.

W budynku nr. 1, gdzie kwatrował st. sierżant 1 p. n. legi. Biederski, rozległy się strzały rewolwerowe.

Okazało się, że sprawczynią strzałów była buchalterka zatrudniona w Koszarach, 20-letnia Jadwiga Dolecka.

Po dokonaniu tego czynu Iufę rewolweru skierowała ku sobie. Nastąpił drugi strzał.

Nadbiegłym z pomocą przedstawiał się straszny widok. W kałuży krwi leżały dwa ciała. — Lekarz skonstatował śmierć sierżanta Biederskiego, groźny stan Doleckiej, która strzeliła sobie w okolice serca.

Ranna przewieziono do szpitala św. Jakóba, gdzie walczy ze śmiercią.

Niepokojące objawy od wschodu.

Trudno posuwać bez troski optymizm tak daleko, aby nie dostrzegać niepokojących objawów od naszej granicy wschodniej. Źródłem tych objawów jest polityka sowieckich, która na wielu punktach swej styczności z interesami naszymi prowadzi zagadkową grę, jakgdyby obliczoną na szereg alarmów. Rząd sowiecki, który już zdawał się pogodzonym z utratą Bessarabii, nagle postawił tę kwestię w ostrej formie, wzmacniając swe pretensje zaciąganiem wojsk czerwonych ku swej południowej granicy, co zwraca obecnie uwagę prasy europejskiej. Zaś na mocy sojuszu, istniejącego od paru lat pomiędzy Polską a Rumunią, byłibyśmy wciągnięci w wojnę, gdyby ta wybuchła z powodu Bessarabii. Rząd sowiecki wie o tem doskonale i może umyślnie dla zachowania nas używa groźby bessarabskiej.

Zresztą nie poprzestaje bynajmniej na niej. W ostatniej swej nocy do Polski, wystąpił w roli opiekuna obcoziemnej ludności kresowej, wywodziąc swe rzekome prawa z traktatu ryskiego. Do bezczelnych i ordynarnych not sowieckich jesteśmy już przyzwyczajeni i moglibyśmy nie zwracać na nie żadnej uwagi, gdyby nie było wiadomo, że łączy się one z uplanowanym systemem polityki sowieckiej, aby wszystkie odłamy tej ludności zwrócić przeciw Polsce. Wreszcie sowieci manifestują rolę opiekuna i obrońcy niepodległej Litwy i ustawicznie zachęcają tę ostatnią do prowokacyjnych wystąpień. Czicherin, były urzędnik carskiego rządu do spraw zagranicznych, zna dobrze jego tradycje i jak tamten postępował się przeciw Austrii i Serbii, podobnie dzisiejszy komisarz sowiecki wysuwa przeciw Polsce Litwę.

Stojmy wobec niebezpieczeństwa, nie możemy czekać aż dojrzejemy i zwali się nam na głowy. Nie zamierzamy podnosić z tego powodu alarmów wojennych i nie utrzymujemy, jakoby zbrojny konflikt był rzeczą nieuniknioną. — Mniemamy, że niezależnie od stanu i przygotowania naszej siły zbrojnej, w pierwszym rzędzie do odwrócenia niebezpiecznych powikłań jest powołany nasz urząd do spraw zagranicznych, który ma w tej chwili przed sobą podwójne zadanie — obronę naszego interesu państwowego i zachowanie honorowego pokoju.

Przyjdzie do steru rządów i e-

Przed procesem krakowskim.

KRAKÓW, 25 maja. Komisja, opiekująca się więźniami zatrzymanymi z powodu zaistnienia listopadowych zwróciła się do pisma Śmiałowskiego z prośbą o obronę. Sędzia śledczy nie chce zgodzić się na zwolnienie trzech więźniów za kaucję.

Pierwszy bilans Banku Polskiego.

Pierwszy bilans Banku Polskiego z dn. 10 maja zawiera cyfry bardzo znamienne. Charakterystyczne one mocne podstawy, na których stanęła nasza waluta złotowa. Oto cały obieg biletów bankowych wynosi 111.116.850 złotych, gdy zabezpieczenia w metalu i walutach wysokomocnych przekraczają 277 mil. złotych, tak że po zaokrągleniu całego kapitału zakładowego (100 mil.) jeszcze w kruszcach i aktywach mamy przeszło 177 mil., a nadto w portfelu wekslowym 118.185.000 pokrycia. Zabezpieczenie tedy emisji banknotów znakomicie przewyższa wszelkie wskazania teorii i prak-

wicznych w Anglii i Francji ułatwiło sowietom ich politykę zagraniczną i otworzyło im nowe drogi i perspektywy. Ze zwrotu tego Moskwa korzysta w ten sposób, że szachuje Polskę i Rumunię różnymi intrygami i demonstracjami. Wydaje się jednak, że właśnie wskutek tego zwrotu napad na którekolwiek z tych państw byłby dla niej krokiem zbyt ryzykownym, gdyż prócz niebezpieczeństwa bezpośredniej klęski naraziłby, a może nawet zniweczył korzystną koniunkturę, która Rosji tyle obiecuje. Widzieliśmy wprawdzie jak w 1920 roku bolszewicy mimo inwazji do Polski i marszu na Warszawę nie stracili w pewnych kołach europejskich poparcia, ale wtedy Polska uchodziła za stronę napadającą i opanowaną żądzą zaborów, o czym dzisiaj nie może być mowy. Ani Polska, ani Rumunia wojny z sowiekami nie zacznie i może być tylko do niej zmuszona.

W koniunkturze, w której Rosja sowiecka zabiega o stosunki z zachodem i prowadzi przeciw nam kampanię polityczną, postawa Anglii, Francji i Włoch ma dla nas największą wagę. Z pomocą tych państw możemy 1) zapobiec wojnie z Rosją, 2) w razie, gdyby do niej doszło, mieć po swej stronie sympatie świata politycznego i wypływające z nich „neutralne” usługi, 3) otrzymać poparcie w rozpoczętej już kampanii politycznej, która może się rozszerzyć i wciągnąć w swe wiry inne jeszcze zagadnienia oraz innych współuczestników.

Z powyższego widać, jak wielkie i odpowiedzialne zadania spadają na urząd do spraw zagranicznych. Otóż ten ostatni, jak widać ze wszystkiego, nie zdaje sobie wcale sprawy ani ze zmieniionej koniunktury w Europie, ani z niebezpieczeństwa od wschodu, ani ze swych własnych zadań i obowiązków.

Komisja sejmowa wysłuchiwała expose naszego ministra, którego tło kancelaryjno-sieniatkowe nie zostało zakłócone najbliższą bodaj aluzją do rzeczywistych obaw, kłopotów i niebezpieczeństw naszej polityki.

Czyż państwo nasze może położyć odłogi swój udział w polityce międzynarodowej i tolerować dłużej bez troski wakacje właściwego urzędu?

Skutki mogą przyjść nagle i wyrazić nam niepowetowaną szkodę.

J. Mazurski.

Ze sportu.

WIELKIE RAIDY POWIETRZNE

W wielkich raidach powietrznych, które przedsięwzięła Francja, Ameryka i Anglia, najlepsze wyniki dotychczas osiągnął lotnik Pelletier-d'Oisy. Lotnicy amerykańscy, L. Smith, Erik Nelson i Wade, którzy wyruszyli w dniu 17 marca z Santa Monica, przebyli już kilka etapów swej podróży naokoło świata i jak ostatnie wiadomości podają opuścili w dniu 20 maja Yetouroup na archipelagu wysp Kurylskich. Najcięższym był 12-to godzinny etap od Attu do Paramushiru. Kiedy lotnicy musieli czwartą część lotu odbyć wśród mgły i burz śnieżnych. Pelletier d'Oisy wyruszył w dniu 24 kwietnia. Ostatni etap jego przed zejściem się aparatu, Kanton-Szanghai wynosił 1400 km. Pozostają mu jeszcze do przebycia: Szanghai-Pekin 1200 km., Pekin-Haidjou 1000 km., Haidjou-Hakata 750 km., Hakata-Tokio 900 km. Pelletier przeleciał w 26 dni 15000 km., podczas gdy amerykańcy w dwa miesiące 8420 km.

Anglik Mac Laren, wyruszył w drogę 25 marca. Zatrzymał się obecnie w Kalkucie, gdzie zmienia już po raz trzeci motor. Nie zdaje się, aby udało mu się dogonić zawodników. Przebył dotychczas 10025 km., lecz pozostaje mu jeszcze 8750 km. z Kalkuty do Tokio.

KOSZTY UTRZYMANIA W PARYŻU.

Polski komitet igrzysk olimpijskich podaje do wiadomości ceny mieszkań, którym rozporządza oficjalne biuro mieszkaniowe francuskiego komitetu olimpijskiego. Pokoje u osób prywatnych od 20 do 35 franków, z łazienką od 30 do 50 franków. Pokoje w hotelach od 25 do 90 franków, z łazienką od 35 do 180 fr. Dodatkowa opłata za pożywienie (3 razy dziennie) wynosi od 35 do 50 franków od osoby.

KOLARSTWO

W przedolimpijskich zawodach kolarskich Węgier na dystansie 135 km. Budapeszt-Balassagymany i z powrotem, zwyciężył Paul Bouska w czasie 5:10:40. — Ogólny faworyt w tych zawodach Franciszek Steiner, przybył drugi w czasie 5:13:45. Steiner przegrał z powodu zepsucia się łańcucha. Startowało 35 zawodników. Ponieważ wielu naraz miało celownik, na miejscach dalszych, kilku zostało potłuczonych w karambolu.

PLYWANIE.

Pisma praskie donoszą, że zawodnicy australijscy w pływaniu, którzy biorą udział w olimpiadzie w Paryżu, udadzą się po skończeniu igrzysk do Pragi. Wśród zawodników znajdować się ma 16-letni Charlton, zwycięzca Arne Berga.

ZAPASY COWBOYÓW.

W przyszłym miesiącu w stadionie wystawy brtyjskiego imperium odbędzie się zapasy sportowe między cowboyami Kanady i Stanów Zjednoczonych o mistrzostwo. Według otrzymanych z Kanady wiadomości, wyruszyło już w tym celu 170 najlepszych zapasników sportu cowboyowskiego, a jutro wlecieją z Ameryki do Anglii partia 150 cowboyów i cowgirlad (dziewcząt). Partia ta wiezie ze sobą 140 sztuk dzikich koni i konika (kuca). Bardzo popularne w Ameryce zapasy cowboyów polegają bieżą na ujeżdżaniu prymitywnym, bez siodła i ostróg, tych dzikich wierzchowców.

TENNIS.

WIEDEŃ. W zawodach tenisowych o puchar Davisa Szwajcarii — z Austrią, Szwajcaria prowadzi w stosunku 4:1.

Podziemny Kreml.

Ukryta biblioteka carów moskiewskich.

Malowniczo i solidnie rzucony jest na podwyższoną trochę płaszczyznę kompleks budynków Kremlu moskiewskiego.

Tak zwany chiński mur otacza liczne kościoły, pałace i inne zabudowania. Wszelkimi razem tworzy prawdziwą fortecę! Minęło już dwadzieścia stuleci od chwili kiedy sułdański książę Jurij Dołgorukij założył tu swą drewnianą fortecę.

Od tego czasu władców na Kremlu przechodził jeden za drugim do wieczności. Wszelacy drobni książęta, Riurikowicze, Romanow, Napoleon i nareszcie sowieci. — Dziwny to był korowód!

Wszelcy oni po kolei panowali i radzili z mniejszym lub większym despotyzmem i wpływali mniej lub więcej na losy Rosji.

Nic też dziwnego, że w ciągu tylu wieków dokoła Kremlu opłótła się sieć podań i legend. Bohaterami tych legend byli prawie wszyscy władcy. I Iwan Groźny i zamordowany w dzieciństwie Dymitr i Godunow i inni.

Dopiero niedawno obiegła pisma wiadomość, że czerwono-gwardzista wartulak w Kremlu utrzymał w nocy spacerującego po korytarzach ducha Iwana Groźnego...

I można być zupełnie pewnym, że w niedługim czasie poczną sobie szeptać, że w nocnej porze po korytarzach Kremlu przechadza się Lenin...

Należy tu zaznaczyć, że właśnie kilka tygodni temu stało się coś co z całą pewnością powiększy jeszcze krag podań i baśni, które oplatają stare mury Kremlu.

Oto rząd sowietów postanowił przystąpić do przeszukiwania podziemnych komnat, w których ma się znajdować biblioteka Iwana Groźnego.

Inicjatywa w tym względzie wychodzi od uczonego rosyjskiego I. Steleckiego. Stelecki przypomniał, że już w XV stuleciu za czasów Iwana III budowa murów kremlowskich była w zupełności ukończona. Wtedy raz na zawsze zamknął się krag tych potężnych murów i wszelkie nowe pomieszczenia mogły być budowane tylko w żywej lub też, pod ziemią.

Nie ma na świecie starego grodu, któryby nie posiadał swego podziemnego sobowtóra.

I Kreml nie czyni tu wyjątku. — Dotychczas odkryto trzy podziemne przejścia. Jedno z nich prowadzi do domu kata Iwana Groźnego Mafurty Pokuratowa, drugie do chińskiego miasta, a trzecie do pałacu bojara przw ulicy Mochowei. Tu znaleziono dopiero niedawno piwnice, w której mnóstwo szkieleatów przytwierdzone było do murów łańcuchami.

Iwan Groźny, który był doskonałym politykiem i zbieraczem książek, cierpiał na manie przesładowca.

Wszędzie, gdzie mieszkał, kazał sobie podobno budować podziemne komnaty.

Tak samo było zapewne w Kre-

mlu. I tu w niedoścignionych kryjówkach mieścił swą liczącą 500 tomów bibliotekę, która skłaniała się z rekonisów. Znajdował się tu podobno rekonis, który książka Zofia Paleolog wniosła w posagu Iwanowi III. Agencji Iwana Groźnego skupowały w całej Europie rzadkie manuskrypty, a starożytna, podziemna biblioteka księcia Jarosława Madrego także powędrowała do Kremlu.

Iwan Groźny nie znalazł obcych i starożytnych języków i dlatego sprowadził sobie tłumacza, dopackiego nastora Westermana, który wspólnie z trzema jeszcze niemieckimi uczonymi i trzema rosyjskimi mieli przełożyć niektóre dzieła na rosyjski język.

Ale praca ta nie została wykonana podobno z powodu roszczeń, którzy nie mogli znieść pobytu pod ziemią.

Rozgniewany car kazał zamurować wejście do swej biblioteki i od tego czasu nie udało się nikomu odnaleźć tego skarbu.

Po śmierci straszego cara czynione zostały liczne próby, by dotrzeć do tej cennej biblioteki.

Czyniła to carewna Zofia, ale musiała ustąpić Piotrowi. Zaufany jej Makarjew zdradził te tajemnice duchownemu Osipowowi, który w ciągu trzydziestu lat szukał skarbu. Rezultaty swych poszukiwań spisał on z całą dokładnością, a manuskrypty te umieścił w moskiewskich archiwach.

Z aktów tych dowiadujemy się, że Osipow przedstawił w roku 1724 całą tę sprawę Piotrowi Wielkiemu i że ten nakazał dalszych poszukiwań.

Nawet Byron, ulubieniec carowej Anny Iwanowny pozwolił na te poszukiwania, ale rezultat tych prac nie jest nam znany. Zapewne Osipow umarł nie zdążywszy zapisać.

Minęło 150 lat i nikt nie pamiętał już o owej ukrytej biblioteczce.

Aż pewnego dnia w roku 1891 do Moskwy przybył docent strasburskiego uniwersytetu dr. E. Tremer w celu odszukania w Kremlu pewnych greckich manuskryptów.

Rosyjscy uczeni nie dopuścili go do dłuższej pracy, ale pomimo to udało się Tremerowi skonstatować, że podziemna biblioteka musiała kiedyś istnieć.

Dr. Tremer ogłosił wtedy rezultaty swych dociekań, które zwróciły na siebie ogólną uwagę.

Rząd carski sabrał się dosyć leniwie do poszukiwań, a wojna przerwała je zupełnie.

Prof. Stelecki dowodzi, że nawet te niedbałe poszukiwania dały znaczne rezultaty. Obecnie profesor Stelecki znów wystąpił z namowieniem i prośbą, by rozpoznać na nowo poszukiwania, które mogą darować Europie nowe skarby, zdobytte przez rosyjan w czasach rozkwitu sztuki i literatury europejskiej, za czasów Medyceuszów, Petrarki i Boccaccia.

Grzegorz Popow.

Redukcja nauczycieli.

Wyjaśnienia min. oświaty.

Według doniesień niektórych dzienników, występujących przeciwko redukcji nauczycieli szkół powszechnych, odbyło się w Warszawie zgromadzenie nauczycieli tych szkół, protestujące przeciwko stosowaniu redukcji i żądające przywrócenia zwolnionych nauczycieli na poprzednie stanowiska. Ponadto zgłosił w tej sprawie poseł socjalistyczny Smulikowski, wniosek w sejmie, oraz analogiczny wniosek zgłoszony został w senacie.

Wobec tego ministerstwo wyznało religijnych i oświecenia publicznego podało do wiadomości, że wystosowało w ostatnim czasie istotnie okólnik do kuratorów o-

kręgów szkolnych i inspektorów szkolnych w sprawie zgodnego z ustawą używania sił nauczycielskich w szkołach powszechnych. W okólniku tym ministerstwo w związku z akcją oszczędnościową rządu zwraca uwagę na konieczność bezwzględnej wykorzystania pracy nauczycielskiej, oraz na podniesienie ogólnej sumy pracy przy najmniejszej ilości pracowników. Z tego samego okólnika wynika, że nie może tu być mowy o żadnej bezwzględnej redukcji, pro wadzacej do ruiny oświaty w Polsce, lecz jest to jedynie celowa reorganizacja szkolnictwa powszechnego, połączenia z akcją oszczędnościową.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

26

Poniedziałek

Dziś: Filipa Nerjusza
Jutro: Bedy W. D.

Wschód s. o g. 3.55
Zachód s. o g. 7.55
Wschód ks. 1.20 pm
Zachód ks. 11.57 r.
Dług. ni. 16 g. 20 m.
Przyb. dnia 8 g. 14 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa. otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Wyuczasy Donjuana”.

Teatr Popularny:
„Chrześniak wojenny”.

„Casino”:
„Atlantyda”.

„Luna”:
„Czarna Książka”.

„Odeon”:
„Slubowanie”.

„Grand - Kino”:
Królowa Wysp Samoańskich.

Kino Filharmonja:
„Sultanka”.

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Grzech”, dramat w 7 aktach.

„Nowości”:
„Niedostępne miasto”.

CASINO

Dziś! Dziś!

Dramat w 2-ch serjach osnuty na tle rozgłosnej powieści

Pierre Benoit p. t.

Atlantyda

ODEON

Dziś! Dziś!

Slubowanie

(Tajes Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.

W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

Dr. med. Gustawa Zand-Tenenbaumowa

Choroby Kobiece i akuszerja

Wólczńska Nr. 4.

Przyjmuje od godz. 5 do 5 po poł

CENY NABIAŁU.

Na rynku panuje obecnie tendencja spokojna. Masło śmietankowe różne sklepiki sprzedają po 5 do 5,30 złotych, masło solone — po 4 do 4,50 złotych. Związek spółdzielni mleczarskich, który do niedawna sprzedawał masło śmietankowe wyborowe po 4,60, dzisiaj sprzedaje po 4,80, solone zaś — po 4,40. Jaja po 8 groszów.

Wogóle zauważyć należy, że ceny, jak na mai, są dość wysokie, co się tłumaczy nadzwyczajnie spóźnioną w tym roku porą wiosenną.

Teatr miejski.

Dziś, t. j. w poniedziałek, teatr miejski daje świetną kom. K. Wroczyńskiego pod tyt. „Wyuczasy donjuana”, która dzięki swojej treści, doskonałej grze, pięknej wystawie jest szlagierem obecnego sezonu.

Jak Bank Polski wynagradza swych pracowników.

Rodzina urzędnika Banku Polskiego może dziennie spożyć tylko jedną trzecią część jajka, raz na miesiąc wolno pójść do fryzjera, a w miesiącu nie może zużyć więcej węgla niż 2 korce.

Bank Polski jest instytucją prywatną i zarobkową. Akcjonariuszami Banku są przede wszystkim wielcy przemysłowcy, banki prywatne, obszarnicy, i te wyłącznie sfery mają swoich reprezentantów w radzie banku i one decydują o polityce banku.

Bank Polski od swoich urzędników wymaga maximum pracy, poważnych kwalifikacji i pewnej zdolności reprezentacyjnej. I tak powinno być, gdyż jest to Bank banków, naczelna instytucja finansowa Rzeczypospolitej, stróż waluty i ładu pieniężnego.

Jako instytucja zarobkowa, osiąga gajaca poważne zyski ze swych operacji, o czym wiedzą wszyscy, gdyż swego czasu w czasie subskrypcji na akcje tego Banku publicznie stwierdzano, że nabycie takiej akcji jest przedewszystkiem dobrym interesem, gdyż Bank Polski będzie dawał takie zyski, że wartość akcji w krótkim czasie się conajmniej podwoi. Bank Polski ma moralny obowiązek dawać swym pracownikom takie uposażenie, które pozwoliłoby im, poświęcać się ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, nie przykładając głodem i bez wiecznej troski o to, co będzie jutro, skąd wziąć jutro grosze na najniezbędniejsze wydatki.

Tymczasem Bank Polski czyni wprost przeciwnie. Funkcjonariuszom swym płaci pensje głodowe, o wiele gorsze, niż płaci państwo, a bez porównania marniejsze niż pobory funkcjonariuszy instytucji prywatnych, pod względem rentowności daleko w tyle pozostających za Bankiem Polskim.

Poniżej przytaczamy kilka odnośnych cyfr. I tak urzędnik kategorii A., t. j. najwyższej i najlepiej kwalifikowanej, otrzymuje miesięcznie 150 złotych, a w Łodzi oprócz tego dodatek lokalny w wysokości 25 procent, czyli ogółem w Łodzi 187,50 złotych miesięcznie.

Kategoria ta dzieli się na 22 szczeble. Pobory powyższe dotyczą szczebla najniższego. Co pół roku mniej-więcej otrzymuje funkcjonariusz o 5 procent więcej, tak, że dopiero po trzech latach pracy, przy odpowiednich kwalifikacjach i pochlebnej opinii dyrektora miejscowego oddziału taki pracownik osiąga pobory od 225 do 240 złotych miesięcznie.

Przeważną jednak część pracowników pobiera wspomniane wyżej minimum w wysokości 187,50 złotych.

Pracownicy kategorii B., t. j. personalnie pomocniczy i kobiecy lepiej ukwalifikowani pobierają od 75 do 90 procent poborów kategorii A., a pracownicy kategorii C., t. j. personalnie praktykujący i przeważnie część sił kobiecych, zaledwie 60 do 75 procent.

Zrzeszenie pracowników czyni starania, by ten stan rzeczy uległ zmianie, jednak bezskutecznie.

Dyrekcja Banku Polskiego twierdzi, że pobory te są dostateczne, gdyż pozwalają pracownikowi na utrzymanie siebie i rodziny. Na dowód tego opracowano t. j. budżet kosztów dziennego utrzymania rodziny. W budżecie tym figura następujące pozycje, które zdaniem dykcji Banku Polskiego w sumie stanowiącej mają całodzienne utrzymanie rodziny pracownicej, a więc rodziny członka inteligentnego, z wykształceniem conajmniej średnim:

1,023 kg. chleba za	615.000 mkp.
250 gr. maki żyt. za	150.000 ..
50 gr. kaszy za	32.000 ..
50 gr. fasoli	50.000 ..
2,046 kg. kartofli za	65.000 ..
410 gr. kapusty za	328.000 ..

Z uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak się dowiadujemy, senat uniwersytetu jagiellońskiego ogłosił rozporządzenie, które dotyczy studentów wszystkich wydziałów zwyczajnych i nadzwyczajnych o obowiązkiem wpłacenia w kwotę 5-ciu złotych najpóźniej do dnia 15 czerwca.

0,75 ltr. mleka za	450.000 ..
0,04 kg. masła za	300.000 ..
0,04 sera za	64.000 ..
0,3 szt. jajka za	45.000 ..
0,01 słoniny za	380.000 ..
0,04 oleju	120.000 ..
0,25 kg. miesa	810.000 ..
0,04 cukru za	80.000 ..
0,1 soli za	55.000 ..
0,04 kawy zbożowej	32.000 ..
6,15 kg. węgla za	649.440 ..
0,16 ltr. nafty za	86.400 ..
0,04 kg. mydła zw.	67.200 ..

Razem dzienny wydatek na utrzymanie wynosi według tej tabeli 4,234.540 mkp.

Do tego dolicza się jeszcze wydatki ogólne w następujących normach na jeden dzień.

Mieszkanie dziennie 1 milion.
Woda i światło 1 milion.
Strzyżenie (raz na miesiąc jedna osoba) wypada na dzień 200 tysiec.
Gazeta 250. —
Potrzeby szkolne 660.000.
Teatr 400.000.

Dodatkowe te benefikta pociągają za sobą wydatek dzienny w wysokości 3,510.000 mkp., czyli razem z budżetem kuchennym — zdaniami dw. — rodzina pracownika Banku Polskiego potrzebuje dziennie na wszystko swe wydatki 8,444.540 mkp.

Przy takim budżecie opływa zdaniem dykcji we wszystko, nie wylaczając oleju rzepakowego i kawy zbożowej. Ten ostatni artykuł spożywczy został z całego premedytacja wstawiony do budżetu i posiada symboliczne znaczenie: nerwy tak uposażonego pracownika, innej prócz zbożowej kawy, nie wtrzymują.

W konkluzji troskliwa o dobro pracowników dykcja Banku Polskiego udowodnia, że 30 razy po 8,444.450 daje 253 milionów. — Ponieważ zaś pracownik, biorąc 187,50 złotych, bierze 275 milionów w marce, jest zatem więcej niż dostatecznie uposażony.

O butach ubraniu, praniu bielizny i t. d. nie mówię, bo któżby w dykcji Banku Polskiego myślał o takich drobnostkach, mając na głowie troskę o rzeczy stokrót ważniejsze.

Kasjer Banku Polskiego, który obraca milionami złotych, może przecież w lecie pracować bez marynarki i boso.

Łódź posiada swego delegata w radzie Banku w osobie p. Grohmana, znanego z ludzkiego i kulturalnego traktowania kwestii pracowników.

Spodziewać się należy, że p. Grohman, znając miejscowe warunki placów w przemysle i w handlu, poruszy te sprawy, gdzie należy, gdyż niedopuszczalnym jest takie traktowanie pracownika intelektualnego przez dykcję Banku Polskiego.

Inaczej wkradnie się w szeregi pracowników tej instytucji korupcja, bo przecież nie każdy jest z krzyżem i nie każdy potrafi żyć kapusta kiszona, fasola biała, olejem rzepakowym i jedną trzecią jajka dziennie, a przytem pracować z pełnem poświęceniem, iakiego wymaga praca w niektórych działach Banku Polskiego.

W jednym z pism warszawskich stwierdzono że naczelny dyrektor Banku p. Karpiński buja w obłokach teorii i niema najmniejszego zrozumienia dla życia praktycznego. Jeśli tak jest, to źle się stało, że zostały mu powierzone losy Banku Polskiego. Jeżeli p. Karpiński potrafi żyć bożą mianą i idealizm, to niechaj sobie sam żyje, pracownicy jednak winni otrzymać to, co potrzebne im jest na utrzymanie się na ziemi, na drogiej pod każdym względem naszej ziemi.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Historja nieprawidłowego trójkątu małżeńskiego.

W niespełna rok po ślubie, małżonkowie Adamscy (Wólczńska nr. 63) poczęli, jak to mówią, drzeć ze sobą koty.

Małżonek począł zaniedbywać żonę, do domu wracał późną nocą, skąpo wydzielając fudusze na utrzymanie domu, a czasem wogóle na noc nie pokazywał się w domu.

P. Adamska, niezwykle energiczna białogłowa, znosiła to wszystko ze spokojem, wyczekując opanowania się mężowskiego. Wreszcie znudziło jej się wyczekiwanie zmian i pewnego razu wybuchła. Rezultatem była krwawa, która sacyła się z młodej ranki na głowie pięknej pani.

Teraz już wybuchy następowały w krótkich odstępach czasu i wstrząsały całym domem. Małżonkowie sumienie, małżonek począł po kilku dniach unikać domu. P. Adamska postanowiła obejść się bez niego. Czteropokojowe mieszkanie rozparcelowała i wynajmowała sublokatorom. Dla siebie pozostawiła dwa pokoje, a mężowi urządziła sypialnię w pokoju kąpielowym.

Przy pierwszej bytności w domu p. Adamskiego nastąpił, znowu wybuch. Widząc zdemolowany swój gabinet, p. Adamski chciał znowu poprobować swych sił na głowie małżonki, lecz ta tym razem schroniła się do swoich apartamentów, zabarykadowała się i pozwoliła mężowi wyszumić się w łazience.

Cóż było robić? Okoliczności zmuszały p. Adamskiego do pobytu w Łodzi, musiał więc pogodzić się z sytuacją i zamieszkał w łazience, nie próbując nawet zdobyć bariery dzielącej go od żony.

Alicji pewnego razu tak się złożyło, że p. Adamski musiał wyjechać na dłuższy czas. Korzystając z jego nieobecności, p. Adamska,

wszczęła kroki rozwodowe i aby pokryć wynikiem stać kosztami i powiększyć swe dochody, a równocześnie w nadziei zyskania opiekuna w przyszłym rozwiedzionym stanie, ogłosiła w jednym z miejscowych pism, że do wynajęcia jest pokój z wszelkimi wygodami.

Bezdomny znalazł się predko i to w osobie p. Kalksteina, bankowca. Minął jakiś czas idealnie zgodnego pożycia pod jednym dachem p. Kalksteina i p. Adamskiej, aż na gle namiętniejszej w świecie i to w noc wrócił mąż.

Przekonawszy się, że w jednym z dwóch pokoi, które zajmowała dawniej żona przebywa jakiś mężczyzna, wpadł tam o 2 w noc z okropnym krzykiem i awantura.

P. Kalkstein, nie wiele myśląc, porwał leżący na stoliku rewolwer i rekościł z całej siły uderzył w czaszkę napastnika, poczem najsłodszy w świecie na pół ogłuszonego wyrzucił z pokoju.

P. Adamski począł okrutnie się odgrażać, p. Kalkstein nie pozostał dłużnym, aż wreszcie sąsiedzi i policja przywrócili spokój w domu.

Sprawa znalazła się przed sądem pokoju.

P. Kalkstein przyznał się do winy, tłumacząc się, że działał w własnej obronie. Osobny rozdział stanowiły zeznania zainteresowanych i świadków o pożyciu małżeńskim p. Adamskich, naogół niekorzystne i obciążające p. Adamskiego.

Sąd wysłuchał wszystkiego cierpliwie i skazał p. Kalksteina na 5 złotych grzywny.

Akta sprawy maia zaś posłużyć do szwabszego przeprowadzenia stenowania separacyjnego.

Z bagna wielkomięskiego.

Spotykały ją same rozczarowania w życiu, choć marzyła o szczęściu i miłości.

Maiać lat osiemnaście, zakochała się w młodym i przystojnym urzędniku skarbowym, Feliksie Rozmarynowskim, ażeby nie rozstawać się ze swoim ukochanym, postanowiła zamieszkać z nim razem, nie zwracając uwagi na przesady, była bowiem panna wykształcona, skńczyła sześć klas pensji.

Z początku zakochana para była bardzo szczęśliwa. Przedmiot miłości jej, pan Feliks, otaczał ją czułą opieką i spełniał każde jej życzenie.

Po pewnym czasie pan Feliks zaczął przychodzić coraz później do domu, co naturalnie nie podobało się zakochanej w nim Helci, która z tego powodu robiła mu częste wymówki.

Pewnego dnia z tego powodu wywiązała się kłótnia, która skończyła się dotkliwym pobiciem zakochanej Heli.

Widząc takie traktowanie ze strony przyjaciela, Hela postanowiła opuścić gniazdko ich miłości, co też i w krótkim czasie uczyniła.

Nie miała odwagi zwrócić się o pomoc do rodziny, błakała się po ulicach miasta, nocując przegrodzie u swych koleżanek.

Nie miała pieniędzy, zmuszona była sprzedawać swoją biżuterję, by za otrzymać sumę jakoś przeżyć. Sprzedawana biżuterja była prezentami od rodziny i od pana Feliksa. Pewnego dnia panna Hela została aresztowana, na żądanie swego dawnego przyjaciela pana Feliksa, który zameldował w komisariacie policji, mszcząc się za opuszczenie, iż opuszczała dom jego ukradła mu drogocenną biżuterję, która rzekomo pozycyli na czas bytności u niego. — Po przeprowadzeniu śledztwa sprawa skierowana do sądu, pozostał jednak p. Helene K. na wolnej stopie.

Pod wpływem tych przeżyć, Helena K. wpadła w melancholie, pomimo to, że została przyjęta przez rodziców z powrotem do domu.

Przed kilku dniami sprawa była na wokandy sądu pokoju.

W rezultacie sprawy tej Helena K. została zwolniona od odpowiedzialności sądowej.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, rodzice panny Heleny K. wniesli skargę do sądu na Feliksa Rozmarynowskiego za oszczerstwo. (nap).

Historja pewnego domu przy ul. Piotrkowskiej.

Z dwóch pokoi i kuchni można mieć poważny dochód.

Przy ulicy Piotrkowskiej nr. 176, zajmowała dwa pokoje z kuchnią, niejaką Julianną Wróblewska.

Prócz Wróblewskiej w mieszkaniu tem zamieszkiwał również jej kochanek Kazimierz Skotnicki.

Mieszkanie swoje Wróblewska udzielała za pewną opłatą różnym przygodnym gościom.

Dochód z tego procederu okazał się dość pokaźny, gdyż mogła żyć zupełnie przyswoicie, iak również utrzymywać swego kochanka, który nędzie nie pracował.

Dla pozorów pracy, iak stwierdza policja w jednym z pokoi stały na ziemi dwa stare materace, które iak oznajmił Skotnicki, oddane mu były do reperacji, choć

faktycznie służyły do innych celów.

Pewnej nocy, zupełnie niespodziewanie mieszkaniem Wróblewskiej zaobjekowała się policja, przeprowadzając jednocześnie rewizję lokalu.

W czasie tych odwiedzin policja zastała w mieszkaniu Wróblewskiej, towarzyszywo pięć obojga w bardzo niewyrażnych sytuacjach. Po sporządzeniu protokołu zostawiono obecnym wezwanie do urzędu śledczego celem przesłuchania.

Badana Wróblewska przyznała się do utrzymywania domu schadzki.

Po ukończeniu śledztwa sprawa skierowana do prokuratury.

Polacy w zagłębiu Ruhry.

Przy wyborach do parlamentu niemieckiego w dniu 4 maja r. b. oddano głosów polskich w okręgu 17 Westfalia północna 6.560, w okręgu 18 Westfalia południowa — 11.478, w okr. 22 Düsseldorf wsch. 2.885, w okr. 23 Düsseldorf zachód 4.496. Razem 25.419.

Ze wszystkich okręgów wyborczych Rzeszy Westfalia dała największą ilość głosów polskich. — Uwzględniając emigrację do Polski i Francji — maksimum głosów, które lista polska mogła dostać, wynosi 50.000. Zatem 50 procent oddano na listę polską. Stosunek o wielość głosów, niż w Niemczech środkowych lub na Górnym Śląsku, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, iż agitacja była ze strony polskiej słaba, ponadto że bardzo wiele głosów polskich z winy fatalnych i rozpaczyliwych stosunków niemieckich oddane zostało na komunistów.

Emigracja polaków z zagłębia Ruhry ilustruje następujące zestawienie:

Według ogólnych obliczeń wydano rozmaitego rodzaju dokumentów na wjazd do Francji polakom emigrującym z Westfalii, w roku 1900 około 2.500; w roku 1921 ok. 2.000, w roku 1922 — 10.000; w roku 1923 około 10.000; w pierwszych zaś czterech miesiącach 1924 roku około 800. Razem około 25.300 dokumentów, przyczem za-

liczyć należało, iż dokumenty te wydawano głowom rodzin, przezważnie z żonami i dziećmi.

Ponadto wydano około 7500 paszportów do „Francji i innych krajów“, co do których istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, iż osoby te wyjechały również do Francji.

Licząc 3 dzieci na rodzinę, otrzymamy, że z Westfalii do Francji wemigrowało w latach powojennych 164.000 polaków.

Wreszcie trzeba liczyć co najmniej tysiąc osób (kawalerów lub żonatych bez rodzin), którzy wyjechali bez paszportów lub za paszportami do Polski czy innych krajów.

Polaków w zagłębiu Ruhry jest około 100 tysięcy; z tego jedna piąta w wieku szkolnym, czyli około 20 tysięcy. Z tej liczby do 5 szkółek polskich przywiozł (Es-sen, Oberhausen, Hamborn, Hamborn-Brockhausen, Lintfort) uczęszcza około 150 do 250 dzieci, mimo, że paragraf 113 konstytucji Rzeszy gwarantuje mniejszościom narodowym swobodny rozwój kulturalny, a przede wszystkim używanie języka ojczystego w szkole.

W Essen, Düsseldorf, Bottrop, Herne, Gelsenkirchen, Bochum znajdują się biblioteki polskie. — Każda z nich o pokaźnej ilości tomów. Ilość osób, korzystających z nich, jest jednak minimalna.

Lot ponad biegunem

W końcu bieżącego miesiąca ma być wykonany pierwszy lot ponad biegunem. Przytaczamy tu artykuł znakomitego podróżnika o przygotowaniach do tej podróży.

Chrystiania, w połowie maja.

Liczne artykuły dziennikarskie opisują plany nasze w tej podróży. Ale ani jeden plan nie jest autentyczny. Nie posiadamy żadnego doświadczenia w takich lotach i dlatego nie posiadamy planu.

Mogę opisywać przygody swe aż do przybycia na Szpicbergen. Co potem nastąpi nie jest nam ani nikomu wiadome.

Ekspedycja odbędzie się na trzech samolotach firmy Dornier Whale. Statki te posiadają płozy i mogą być zamienione na hydroplany, które z jednakową łatwością będą mogły lądować na ziemi wodzie czy lodzie.

Do ekspedycji należą prócz Haakona H. Hammera, porucznik Ralph E. Davison U. S. A., porucznik Hjalmar Riiser-Larsen, Leif Dietrichson, W. N. N. porucznik Ordal, znany włoski lotnik i członek parlamentu signor Locatelli i dwaj inni włosi, których Mussolini jeszcze nie wyznaczył.

Do ekspedycji przylatują się prócz tego dziennikarz amery-

kański Lloyd Gibbons i kapitan Jackson U. S. A.

W końcu maja statki powietrzne zostaną przewiezione na Szpicbergen, ale przewiezione drogą powietrzną. Będzie to trudny lot, kierowany przez Haakona H. Hammera, któremu jako piloci będą towarzyszyli: porucznik Davison, Riiser-Larsen i signor Locatelli.

Przez ten czas przygotowany zostanie w Tromsø (Norwegia) największy aeroplan o pojemności 300 do 500 tonn, zaopatrzony w stację iskrową i wszelkie niezbędne instrumenty. Wsypa Danes na Szpicbergen będzie służyła jako miejsce startu.

Ogromne zapasy i instrumenty nie mogą być przewiezione drogą powietrzną. Pojada one zwykłą drogą statkiem czy koleją z Pizy na wyspę Danes.

Pierwszy miesiąc posłuży dla badań i studiów warunków lotu. Sam lot ponad biegunem rozpocznie się w połowie lipca, gdyż wtedy jest tam najcieplej i najmniej lodowców pływa po wodzie.

Nie wiadomo czy będzie można urządzić stację żywnościową na lodzie. Zresztą rząd włoski dba-

o rezultaty ekspedycji ofiarował nam jeszcze jeden aeroplan. Wyruszy na trzech aeroplanach, wypełnionych po brzegi benzyną i naftą. Po przebiegu 40 km. ładniemy. Wtedy jeden z aeroplanów pozostaje na miejscu, a drugi stacja iskrowa, a drugi poleci do Alaszk. Tak, że właściwa ekspedycja odbyła zostanie na trzech aeroplanach.

Prócz tego, nasze aeroplany mają jeszcze inne zadanie. Uda się one na poszukiwanie zaginionych w roku 1923 okrętów „Anie“ i „Teddy“, które opuściły Grenlandię odplynely w nie wiadomym kierunku.

Hammer rozpocznie gruntowne poszukiwania na zachodnim i północnym wybrzeżu Grenlandii, poczyni wszelkie wysiłki, by odnaleźć załogę tych statków o ile znajdowałaby się ona jeszcze przy życiu.

Ekspedycja nasza skończy się w końcu sierpnia. Rezultaty jej podamy natychmiast do publicznej wiadomości.

Przekonamy się nareszcie czy aeroplany będą mogły służyć nam dla spełnienia tego niezwykłego zadania. Jakim jest lot przez biegun. Roald Amundsen

Paryż — Tokio.

Rekordowy lot porucznika Pelletier-d'Oisy.

O wiele więcej niż wyborami i przyszłym gabinetem interesuje się Paryż lotem Paryż — Tokio porucznika Pelletier-d'Oisy.

Oisy jest ulubieńcem Paryża, nazywanym przez nich Pivolo. — Jest on doskonałym lotnikiem. — Dnia 24 kwietnia wyruszył z mechanikiem swym Besm z Paryża i tego samego dnia wylądował w Bukareszcie. Przestrzeń to nie lada, bo 2000 kilometrów.

Następnego dnia był on już o 1600 kilometrów dalej w Aleppo. Dnia 26 kwietnia po dalszych 800 km. był w Bagdadzie. Następnego dnia przeleciał 900 km. do Buszuru, potem 700 km. do Bender-Abbasu, a trzeciego dnia po przebiegu 1450 km. wylądował w Kara-chi.

W ten sposób przebył on drogę z Paryża do Italii w ciągu 38 i pół godzin lotu.

Po kilku dniach odpoczynku, dnia 3 maja przebył 1300 km. do Agry, dnia 5 maja 1350 km. do Kalkuty, a dnia 9 maja 1250 km. do Rangoonu. Dnia 10 maja przebył 600 km. do Bangkoku, dnia 11 maja uczynił 800 km. i przybył do Saigonu i wrócił tem samem na francuskie terytorium.

Tu oczekiwały go telegramy o witale Milleranda i Fabry i pełna entuzjazmu ludność.

Dnia 14 maja d'Oisy wyruszył z Saigonu i przybył po przebiegu 1300 km. do Hanoi, stolicy francuskich Indii.

Po zamianie swego motoru i naprawie aluminiowych części aeroplanu d'Oisy dnia 18 maja wyruszył do Kantonu i przybył tam tego samego dnia.

D'Oisy przebył w ten sposób odległość z Paryża do Hanoi w ciągu 74 godzin, a odległość ta wynosi 14.000 km.

Szybkość lotu na godzinę wynosiła w ten sposób przeciętnie około 190 km., a podróż odbyła się bez żadnych przyszkoczeń.

Dowodem energii i dzielności d'Oisy jest okoliczność, że przeleciał on angielskiego lotnika Ma charena, który wyruszył o miesiąc wcześniej.

Po przybyciu do Kantonu, d'Oisy miał przed sobą jeszcze pięć etapów: Kanton — Szangaj (1200 k.), Szangaj — Pekin (1200), Pekin — Hai — Djon (900 km.), Hai — Djon — Hakata (750), i Hakata — Tokio (900 km.).

Lot Paryż — Tokio wymagal przebiegu 20.300 km.

Samolot d'Oisy ważył bez pasażerów i bagażu 1250 kgr. Z pasażerami, bagażem, z pasami żywności i zapasami benzyny i nafty ważył 2500 kgr.

Minister wojny Maginot zaproponował mianowanie d'Oisy kapitanem, a mechanika Besin ma za miar obdarzyć orderem Legii honorowej.

Wszędzie, gdzie lądował d'Oisy, doznawał jaknajlepszego przyjęcia i otrzymywał wszelką pomoc. Francuskie służby lotnicze i sportowe są z tego niezmiernie rade.



Sandałki, Skorochoły

poleca hurtowo i detalicznie

Fabryka Sandałów i Skorochołów

OGRODOWA № 2

(róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122-

Czytajcie „Głos Polski“.



poleca

biurowe damskie, meskie i galanterijne

A. FISZLEWICZ

Łódź, ul. Dzielna № 12, front I piętro. 306-9

SANDAŁKI
skorochoły,
pantofle domo-
we zakopiańskie,
pantofle
Petersilge
Piotrkowska 33.

Dr. med.
H. GOTSZTADT
Akuszerka i chor.
kobięc

Zachodnia 62
róg Cegielińskiej
Przyjm. od 10-12
i od 5-5 30

ALBERT-JEAN.

Dom szczęścia.

Piotr zmrzął powieki, by lepiej widzieć całość obrazu, którego żywe i świeże barwy odrazu rzuciły mu się w oczy.

Od dłuższej chwili podziwiał już ten dom, który wznosił się na skraju trawnika, soczysto zielonego i wyciętego w półkole.

Okiennice domu były zamknięte, a cała fasada oświetlona dużymi płamami słonecznymi. Szpalery wina zwisały się nad schodami białymi, jak śnieg, a linia dachu przecinała jak ostry miecz, wyciętych barw pogodnego nieba.

Można było z całą łatwością odgadnąć, że szczęście mieszkało w tych ścianach. Spokój i ład musiał wypełniać długie dnie tego domu.

W pokojach pachniało zapewne lawendą i woskiem, a w sali jadalnej nabo było iabek i brzoskwiń. Piotr wyobraził sobie nawet z przyjemnością półcień kuchni, w której blyszczący okład dła mosiężnych rondli i kotłów.

A ponieważ szczęście uznawano za zawsze w kobiecie, Piotr

wyobraził sobie nawet gospodynię tego domu.

Musiła to być wiotka postać kobieca, której przeziwiste żrenice chłoneły całą tę piekność krajobrazu i odbijały czystą lazur południowego nieba.

Usta jej musiał mieć smak owych złocistych gron winnych, które zwisały nad białym marmurowanym gankiem.

— Sliczny obraz — myślał Piotr — jakże szczęśliwi muszą być ludzie zamieszkujący ten domek, który on obrał sobie za wzór do obrazu.

Nazwisko malarza, które znalazł w katalogu zupełnie go nie zadowoliło. Nie znał go i nie wiedział gdzie i kiedy znalazł on ten cudny dom, przybitek spokoju i szczęścia, by przenieść go w całej jego świeżości na swe płótno. Na wszelki wypadek zanotował sobie tytuł obrazu, oznaczony w katalogu: „Dom Sahorie“. Gdzie mogło leżeć owe Sahorie? Zapewne gdzieś na południu w świetle wiecznego pogodnego nieba i otoczone zielenią winnic i gajów.

Piotr omślił wystawę.

Monotonny i chłodny deszcz zwilżał ciemne chodniki Paryża. Niebo, powietrze i ziemia staniały się tem samem w swem świetle

i tworzyły dziwnie beznadziejną i martwą całość.

Gdy następnego dnia młody człowiek wszedł do swego biura, które mieściło się w suterynie pod sklepem, kofeiny odrazu zauważył w nim zmianę jakąś.

— Cóż to, wygrałeś wielki los na loterii? — pytał, gdy Piotr wiesział palto i kapelusz.

Młody człowiek nie odpowiedział ani nawet. Zbliżył się do okna i usiłował doirzeć choć skrawek nieba.

Ale nadaremnie. Wysokie domy strzeliły ulicy i patrzyły obojętnie na toczący się strumień potok ludzki. Zardzewiała krata okna drażniła oczy jego.

Poczucie krzywdy i smutek jakis ścisnęły jego serce, jakby w bezlitosnej i twardej dłoni swej. Pięście jego zacisnęły się i nagle odwrócił głowę do kolegów i krzyknął:

— Nie wstyd wam pozostawać tu w tem piekle?

— Przecież sam tu siedzisz! — odrzekli oni, patrząc na niego z złośliwą ironią.

— Nie pozostanę tu dłużej ani jednego dnia — zawołał rozdrażniony Piotr — ani jednego dnia! Oni patrzyli obojętnie. Na cóż zdawał się te wszystkie protesty,

skoro życie trzymało ich swa żelazna pięścią za kark?

Sahorie... Piotr wywołał się na poczeki i wiedział już gdzie szukać owego czarowni go zakatka. I oto pewnego dnia znalazł się na dworcu owej wiosnowy, która w obrębie swym posiadała ów czarowny dom, który Piotrowi wydawał się przybytkiem spokoju i szczęścia.

Instynkt prowadził go tak pewnie, jakby znał oddawna już te okolice.

Radość rozpięła mu piersi, na myśli, że uirzy nareszcie cel swych marzeń.

Zerwał z Paryżem i biurem. — Paczka banknotów, która wypełniała jego portfel: to był cały jego majątek. Ale nie dbał o nic. — Pragnął widzieć, pragnął wchłonąć w siebie ów czar, który artysta umiał zakładać w ramy swego obrazu.

Droga ciągnęła się kretą linją po przez zielone łaki i brzegiem strumyka. Gdzieś w lumnice ćwierkało ptactwo, a woda strumyka toczyła się z cichym szmerem.

Piotr poznał odrazu domek ów. Stał on na skraju drogi otoczonej był soczystym zieleń, trawnikiem, jak na obrazie. Słonce rzu-

cało jasne plamy na białe ściany zamknięte okiennice. Wino zwisało się swymi ciemnymi warkaczami nad białą marmurą, a linia dachu przecinała, jak ostra szabla, lazur nieba.

Drzwi domku były otwarte. — Piotr odchylił je jeszcze bardziej i stapał cicho i ostrożnie wszedł do przedsionka. W mroku, który tu panował, zauważył drugie drzwi. Gdy stanął przed nimi i położył dłoń na klamce zdawało mu się, że znajduje się tylko o krok od szczęścia.

Naciśnął klamkę i z lekkim biciem serca wszedł do pokoju.

Cień zapiełniał ten pokój. Ciemny jakis cień zalegał go od sufitu do podłogi i od ścian do ścian. W ciemnym tym Piotr zauważył na lacy się świece, a obok niej talerzyk z poświecanem zieleń. Długo waska postać pokryta białym całunem leżała na waskim łóżku. Druga postać, zgarbiona i ciemna, kłęzała u wezgłowia i szepotała ciche jakies słowa zakleć czy modlitwy.

Nie zwróciła ona najmniejszej uwagi na szelest kroków Piotra, który stanął na środku pokoju. Nie słyszała nic. Starość bowiem oddawna już odiała słuch i przytępiła wzrok...

(Tłumaczyła El.)